

SUBIEKTYWNY PRZEWODNIK BAŁTYCKIEGO DŁUGODYSTANSOWCA

Opracowanie to ma pomóc w organizacji pieszych wypraw wzdłuż polskiego wybrzeża Bałtyku (od Świnoujścia do Piasków, lub fragmentu). Ilość wiadomości o atrakcjach turystycznych na trasie wędrówki jest tu mocno ograniczona, ponieważ stosowne informacje można łatwo znaleźć w Internecie. Koncentruję się tutaj natomiast na informacjach praktycznych, których brakuje w dotychczas opublikowanych materiałach. Opracowanie to stanowi całość z "Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca", gdyż podane tam informacje zazwyczaj nie powtarzają się w tym tekście. Długość proponowanych tu etapów dziennych jest subiektywna i dla mniej wprawnych wędrówców może okazać się nazbyt forsowna. Materiał ten przygotowałem na podstawie doświadczeń zebranych podczas dziewiętnastu wypraw pieszych ze Świnoujścia do Helu, w latach 2004 - 2023.

Większość informacji niezbędnych na etapie przygotowywania wyprawy zawiera wspomniane powyżej "Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca", więc uważna lektura "Przewodnika" przed startem jest niepotrzebna, wystarczy zaglądać do niego po drodze.

Dzień 1. Świnoujście - Wisetka, ok. 27 km

Naszą "Przechadzkę" wzdłuż Bałtyku możemy rozpocząć od razu, od dworca kolejowego w Świnoujściu, który znajduje się jeszcze po wolińskiej stronie miasta. Możemy też "wystartować" z samej granicy z Niemcami - tam, gdzie na terytorium Polski wchodzi czerwono oznakowany Dalekobieżny Szlak Pieszy E-9, którym jeszcze wielokrotnie będziemy podążać. Granica znajduje się na wyspie Uznam, gdzie trzeba przepłynąć jednym z dwóch promów "Bielik", kursujących wahadłowo (co 20 minut) pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią Świnoujścia. Promy odpływają sprzed dworca kolejowego, rejs trwa około pięć minut i jest bezpłatny. Wsiadając i wysiadając warto zwrócić uwagę na fakt, że jedna strona jest zarezerwowana dla rowerzystów, aby nie zatarasować im drogi.

Po zejściu z promu, do granicy możemy dojść albo najkrótszą drogą (kolejno ulicami: Marynarzy, Konstytucji 3 Maja, Wojska Polskiego), albo czerwonym szlakiem, albo wariantem łączącym te dwie trasy. Idąc szlakiem warto zajrzeć do Fortu Anioła, a na plaży zobaczyć charakterystyczny biały "wiatrak".

Po powrocie na wolińską stronę Świnoujścia (o ile wcześniej w ogóle zdecydujemy się przepłynąć na drugi brzeg) możemy rozpocząć zasadniczą część "Przechadzki". Wychodzimy z miasta ulicą Barlickiego (po drodze mijając kilka sklepów spożywczych, gdzie można uzupełnić zapasy), by dopiero po około dwóch kilometrach (wcześniejsze, widoczne na planie miasta dojście do plaży ulicą Artyleryjską jest zamknięte) skręcić przez tory kolejowe w lewo i długą, "nudną" ulicą Ku Morzu (wzdłuż Gazoportu) dotrzeć nad Bałtyk.

Uwaga! W maju' 2023 ul. Ku Morzu została objęta zakazem wstępu jako strefa ochronna Gazoportu, więc dojście tamtędy nad Bałtyk jest niemożliwe. Najkrótsza droga na plażę prowadzi wzdłuż ul. Barlickiego (3 km) do stacji Świnoujście Przytór i stamtąd drogą leśną na północ. Ulica Barlickiego nie ma jednak poboczy, a ruch na niej jest duży, warto zatem przejechać pociągiem odcinek od stacji Świnoujście do stacji Przytór.

Znacznie wcześniej, jeszcze w Świnoujściu można też - podążając za znakami szlaku czerwonego - skręcić w prawo, by przez Ognicę, Przytór i Łunowo dojść do Międzyzdrojów. Odradzam jednak ten wariant, gdyż na tym odcinku szlak jest wytyczony niezbyt interesująco, pod koniec prowadzi monotonną leśną przecinką wzdłuż słupów wysokiego napięcia (czyli inaczej, niż na starszych mapach), a przed samymi Międzyzdrojami, w związku z przebudową drogi "gubi się" zupełnie.

Wróćmy więc na asfalt łączący przedmieścia Świnoujścia z wybrzeżem. Na jego końcu

możemy albo od razu wyjść nad Bałtyk i skierować się na wschód, albo skręcić w przeciwnym kierunku, aby po kilkuset metrach dojść pod słynną, świnoujską latarnię morską, najwyższą w całej Europie - blisko siedemdziesięciometrową!

Po wyjściu na plażę, Międzyzdroje zobaczymy w oddali od razu, lecz przez pierwszą godzinę marszu będzie nam wydawało się, że w ogóle się doń nie zbliżamy, bo ten pierwszy etap "Przechadzki" ma blisko dziesięć kilometrów, a przejrzystość powietrza, oraz łukowaty profil wybrzeża na tym odcinku, utrudniają trafną ocenę odległości. Plaża jest tu szeroka, a piasek dobrze ubity i "lekki", można wygodnie po nim wędrować nie brnąc, nie grzęznąc i nie zapadając się. Aliści przy niezbyt mocnej fali, zarówno tu, jak i na niemal całym wybrzeżu, najwygodniej idzie się po wąskim pasie twardego piasku przy samej strefie przyboju: ostrożnie jednak i z wyczuciem, aby nie dać morzu zaskoczyć się i nie pozwolić mu nalać sobie wody do butów. Następną zaletą plaży na tym odcinku jest jej płaska powierzchnia sięgająca aż do samej linii wody, więc tu jeszcze nie dokuczy nam pochyłość pasa przyboju, powodująca stałe przeciążenie lewej nogi.

W Międzyzdrojach plaża jest grząska, nierówna, a w sezonie zatłoczona, warto więc zejść niej zawczasu i iść drogą równoległą do Bałtyku.

W samych Międzyzdrojach nie zaszkodzi oczywiście przejść się słynną "Aleją Gwiazd" i wstąpić na molo, lecz dla "długodystansowca" znacznie ważniejszą kwestią może być uzupełnienie zapasów prowiantu i napojów - jakże istotne przed następnym, dość długim etapem. Tymczasem przy samej promenadzie jest tylko jeden sklep spożywczy (obok wejścia na molo), a wszystkie pozostałe są w głębi miejscowości.

Z Międzyzdrojów warto wyjść nad Bałtyk przez położoną na wschodnim krańcu przystań rybacką, której zabudowania, sklepiki, smażalnie i wędzarnie tworzą specyficzny, na wprost magiczny klimat, zupełnie nie pasujący do stereotypowych wyobrażeń o tym kurorcie. Podczas Przechadzek zazwyczaj odwiedzamy tam smażalnię Strzecha. Przed zejściem na plażę można też wspiąć się jeszcze na Kawczą Górę, skąd widok jest imponujący. Spod szczytu nad morze najłatwiej jest wrócić schodami oddanymi do użytku w roku 2013 (w roku 2019 zamkniętymi z powodu posztormowych uszkodzeń). Schody mają blisko 130 metrów długości, ponad 50 metrów wysokości i 267 stopni.

Dalej czerwony szlak prowadzi tu brzegiem morza, przez teren Wolińskiego Parku Narodowego. Za wstęp do WPN pobierane są opłaty (bilety można nabyć na stronie wolinpn.pl/kup-bilet). Na tym odcinku plaża nie jest już tak "wygodna" jak przed Międzyzdrojami, w wielu miejscach wędrowkę utrudniają nam będą kamienie, lecz malowniczość klifowego krajobrazu wynagrodzi wszelkie niedogodności. Po sześciu kilometrach marszu minimy schody prowadzące do ośrodka wypoczynkowego Grodno. Po następnych dwóch kilometrach zobaczymy zieloną, drewnianą budkę stojącą na linii drzew, schodzących tu po klifie nad samą plażę. Kilkaset metrów dalej szlak wspina się na górę i przez około kilometr prowadzi w głąb lądu, w stronę Wiselki, by tuż przed miejscowością niespodziewanie skręcić w lewo. Jeżeli mamy ochotę się posilić, to warto wstąpić do Karczmy na Wydmach, bo poza sezonem wszystkie lokale gastronomiczne w Wiselce mogą być zamknięte.

W samej Wiselce są przynajmniej trzy sklepy spożywcze (najszybciej dojść do nich można skręcając po wyjściu z lasu w lewo). Wiselka - moim zdaniem - jest optymalną metą pierwszego etapu wyprawy, dla wędrowców, którzy rano wyruszyli ze Świnoujścia. Przy ulicy Świerkowej 5 znajduje się jedna z kwater "przychylnych długodystansowcom" (czyli przyjmująca na jedną noc nawet pojedynczą osobę, co nie jest powszechnie przyjęte w nadbałtyckich kurortach). Wykaz tych kwater znajduje się w Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca, niezależnie jednak od ich "przychylności", warto przynajmniej dzień wcześniej sprawdzić telefonicznie dostępność miejsc.

Dzień 2. Wiselka - Pobierowo, ok. 30 km

Z Wiselki nad Bałtyk można wrócić albo tą samą drogą, którą tu przyszliśmy, albo wejść do lasu i po około dwustu metrach skręcić w prawo i wybrać jeden z dwóch prowadzących tam

szlaków - czarny, który dość szybko wyprowadzi nas nad Bałtyk, lub czerwony, który wiedzie pod latarnię Kikut. To najniższa latarnia w Polsce, lecz - dzięki lokalizacji na klifie - świecąca z rekordowej wysokości 91 metrów n.p.m. Podejście pod latarnię jest krótkie, lecz zaskakująco strome, a żeby wrócić stamtąd nad Bałtyk, należy cofnąć się do najbliższego rozwidlenia ścieżek i skręcić w prawo (bo czerwony szlak wywiedzie nas daleko w głąb łądu). Latarnia Kikut nie jest udostępniona do zwiedzania.

Stąd, z całym przekonaniem rekomenduję marsz plażą, pod wciąż jeszcze wysokimi klifami. Kolejną miejscowością na trasie jest Międzywodzie, odległe od Wisieki o 10 km, a od Kikutu o 7 km. Międzywodzie jest dość mocno rozciągnięte wzdłuż wybrzeża, więc jeżeli zależy nam na wejściu wprost do centrum miejscowości, to nie powinniśmy zbyt pochopnie schodzić z plaży pierwszymi lub drugimi schodami, które zauważymy idąc od strony zachodniej. Rozpoznanie głównego wejścia (zarówno tutaj, jak w pozostałych kurortach) nie jest jednak trudne nawet poza sezonem, bo zazwyczaj znajdują się tam nieczynne zjeżdżalnie, budki oraz przebieralnie.

Z Międzywodziem do Dziwnowa można iść albo plażą, albo czerwonym szlakiem, który wprowadzie na ostatnim odcinku jest dość mocno zarośnięty, ale za to prowadzi wzdłuż malowniczego rozlewiska Martwej Dziwny.

Przed samym Dziwnowem nie mamy wyboru - musimy wejść kilkaset metrów w głąb łądu - aby przekroczyć ujście rzeki Dziwny, korzystając ze zwodzonego mostu. Most otwierany jest na prośbę załogi jednostki pływającej, o każdej równej godzinie. Za mostem można albo cofnąć się aby wrócić nad Bałtyk przez nastrojową osadę rybacką, albo - aby zaoszczędzić ten dodatkowy, "zbędny" kilometr - wyjść na plażę jednym z wielu przejść łączących Dziwnów z wybrzeżem. Odradzam natomiast wędrowanie stąd do Dziwnówka (2 km) szlakiem, który na tym odcinku prowadzi po chodniku, wzdłuż ruchliwej jezdni.

Wybór drogi od Dziwnówka do Pobierowa (ok. 9 km) jest trudny, gdyż zarówno plaża jest tu przyjemna, jak i szlak wiedzie ładną ścieżką przez las, z którego widać niekiedy morze.

W Pobierowie jest między innymi kilka sklepów spożywczych, dwie apteki (przy ul. Grunwaldzkiej) i poczta (przy ul. Grunwaldzkiej 59), z której... można wysłać do domu zbędny ekwipunek, pochopnie spakowany do plecaka, gdy jeszcze, w domu, komfort posiadania przy sobie wszystkiego co może się przydać po drodze, wydawał się ważniejszy od komfortu niesienia maksymalnie lekkiego plecaka, zawierającego to, co naprawdę niezbędne... :)

W pobliżu poczty znajduje się też nieczynne od lat i coraz bardziej popadające w ruinę kino o wdzięcznej nazwie "Bajka", z zapomnianym już logo "FWP" (Funduszu Wczasów Pracowniczych) na fasadzie. Tam, przy odrobinie wyobraźni możemy poczuć jeszcze klimat innej, dawnej świetności Pobierowa - tej z lat siedemdziesiątych.

Prawie na końcu Pobierowa znajduje się "nasza" kwatera ("Lotos", ul. Piastowska 8 (wejście także od Grunwaldzkiej 153) oraz "nasz" sklep spożywczy ("Sandra", ul. Grunwaldzka 133).

Dzień 3. Pobierowo - Dźwirzyno, ok. 35 km

Pierwszą miejscowością za Pobierowem (ok. 1 km) jest Pustkowo, w którym warto zwrócić uwagę na replikę krzyża z Giewontu. Następną (ok. 2 km) jest Trzęsacz - ze słynnymi ruinami kościoła, Muzeum Piętnastego Południka i rzeźbą Zielenicy. Plażę z klifem łączą schody zwieńczone pomostem widokowym.

Z Trzęsacza do Rewala (ok. 1500 metrów) efektowne są obydwa warianty - zarówno ścieżką poprowadzoną przy samej krawędzi klifu, jak i plażą pod klifem, pod rozległą kolonią jaskółek przegówek. W Rewalu warto zobaczyć naturalnej wielkości szkielety wielorybów i przejść się Aleją Zakochanych (rzeźba Małego Księcia oraz Romea i Julii). W Rewalu jest też kilka sklepów spożywczych, kawiarni i knajpek oraz apteka i poczta.

Stąd do Niechorza (ok. 4 km) czerwony szlak prowadzi po asfalcie, od którego znacznie przyjemniejszy jest piasek, warto więc wrócić na plażę nie później, niż ostatnim zejściem w

Rewalu. Przed Niechorzem natomiast lepiej wejść na falochron, bo po pierwsze przy wzburzoną morzu przejście dołem jest niemożliwe, a po drugie z falochronu prowadzą schodki pod latarnię morską. A gdy już się tam wespniemy, to zamiast schodzić na dół z powrotem, można już do samego Niechorza dojść malowniczym deptakiem (po drodze mijając Park Miniatur Latarni Morskich). W Niechorzu warto zobaczyć też pomnik foki Depki.

Między Niechorzem, a Pogorzelicą czeka nas przeprawa przez Kanał Liwia Łuża, nie trzeba jednak wchodzić kilkaset metrów do mostu w głębi łądu, bo znacznie bliżej ujścia jest kładka dla pieszych. Przy niskim stanie wody kanał może nawet być zupełnie niedrożny, a ujście zasypane piaskiem. Łatwo wtedy nie zorientować się, że powoli mijamy Pogorzelicę. Przed wyjściem z Pogorzelicą, szczególnie w upalne dni, warto upewnić się, że mamy ze sobą odpowiedni zapas wody, bo aż do Mrzeżyna (czyli przez najbliższe 12 km) nie uda nam się go uzupełnić! To pierwszy na naszym wybrzeżu z kilku długich odcinków, bez żadnych miejscowości po drodze. Czerwony szlak (zupełnie inaczej niż na starszych mapach!) prowadzi na tym etapie przez Trzebiatów, bardzo znacząco wydłużając drogę! Plaża na tym odcinku jest przepiękna, pusta i rozległa. Polecam! Jeżeli jednak bardzo zależy nam na jej ominięciu, to po przejściu przez całą Pogorzelicę (ulicą równoległą do Bałtyku), należy powędrować dalej niebieskim szlakiem rowerowym, który zaprowadzi nas pod bramę nieczynnych magazynów wojskowych. Tam rozpoczyna się "ścieżka" rowerowa (płyty betonowe, kostka brukowa), prowadząca aż do Mrzeżyna. Można tu dotrzeć także idąc z Niechorza do Pogorzelicą wzdłuż malowniczego brzegu jeziora Liwia Łuża, skręcając na końcu Pogorzelicą (przy stajni Czahary) na niebieski szlak.

Po dojściu do Mrzeżyna i przekroczeniu mostu (200 metrów w głębi łądu) warto w nagrodę zjeść posiłek w jednej z licznych smaźalni przy samym wschodnim nabrzeżu portu. Ze szczególnym przekonaniem polecam Smaźalnię U Rybaka Mariana (ul. Portowa 22), podawane tam krokiety z dorsza, zupa rybna, flaczki z kalmarów i tatar z łososią są bezkonkurencyjne! Właściciele lokalu są bardzo przychylni "długodystansowcom", więc pełnią funkcję specyficznej "skrzynki kontaktowej".

Z Mrzeżyna do Dźwirzyna (7 km) możemy wygodnie dojść plażą, bez żalu omijając Rogowo. Główną osią tej miejscowości są dawne koszary oraz wydłużający się z roku na rok szpaler apartamentowców. Przy drodze, tuż za Rogowem stoi obelisk upamiętniający katastrofę samolotu, w której zginęło 70 dzieci.

Przed wejściem do Dźwirzyna musimy jeszcze przejść przez most na kanale jeziora Resko Przymorskie.

Dzień 4. Dźwirzyno - Sarbinowo, ok. 40 km

Wybór dalszej drogi (do Grzybowa, ok. 6 km) znowu jest trudny, bo i plaża (polecam!), i czerwony szlak (ostatnio niestety - na długim odcinku - wyasfaltowany i wyłożony kostką brukową) są na tym odcinku przyjemne, przy czym szlak prowadzi najpierw przez całą Dźwirzyno wzdłuż głównej ulicy i dopiero za ostatnim pensjonatem niepostrzeżenie skręca w lewo (wzdłuż płotu). Nie później niż przy parkingu w Grzybowie warto wyjść na plażę, z której widać już Kołobrzeg.

Do Kołobrzegu możemy wejść na kilka sposobów, lecz przejścia przez miasto nie unikniemy, gdyż musimy przepłynąć się na drugi brzeg Parsęty. Możemy zatem powędrować plażą do ostatnich, metalowych schodków (uwaga: na końcu cypla przejście do miasta, wzdłuż Parsęty, uniemożliwiają tereny wojskowe) i ulicą Bałtycką dostać się do mostu. Możemy też zejść z plaży pierwszym drewnianym pomostem od strony Grzybowa, tam gdzie z plaży wprowadza w głąb łądu czerwony szlak, by podążając za znakami trafić na most.

Po przekroczeniu mostu możemy albo pozostać na szlaku, który doprowadzi nas pod latarnię morską i dalej powędrować promenadą, albo dotrzeć do promenady "na skróty". A najkrótsza droga powrotna nad Bałtyk prowadzi wzdłuż dworców (PKP i PKS), przejściem nad torami i ulicą Norwida. Na jej końcu warto zobaczyć stojący po prawej stronie słynny Pomnik Sanitariuszki.

Stąd na wschód możemy powędrować plażą lub promenadą. Osobiście, przynajmniej na początkowym odcinku polecam promenadę, gdyż jest wyjątkowo ładna, natomiast plaża bywa tu zatłoczona. Przy samej promenadzie jest tylko jeden, sezonowy sklep spożywczy, więc o zakupach warto pomyśleć zawczasu.

Z Kołobrzegu do Podczela warto pójść traktem rowerowo - pieszym, gdyż na tym odcinku jest bardzo efektownie poprowadzony, a Solne Bagno i Ekopark Wschodni - przez które wiedzie - wprost szkoda byłoby ominąć.

Wybór dalszej drogi (z Podczela do Sianożęt) też nie jest prosty. Można oczywiście pójść "klasycznie" - plażą, ale można też zobaczyć nieczynne, rozległe pasy startowe i potężne hangary ukryte pod zielonym płaszczem rosnącej na nich trawy, krzewów, a nawet drzew. To tereny dawnego lotniska wojskowego, obecnie odludne i opuszczone. Tylko niewielka ich część jest wykorzystywana przez lokalny aeroklub. Aby tam trafić należy po wejściu w głąb lądu (na wysokości Podczela) skręcić w lewo po około dwustu metrach i kierując się na wyczcucie równoległe do Bałtyku, podążać po asfaltowych pasach na wschód. Z Podczela do Sianożęt można też pójść nową ścieżką pieszo - rowerową, prowadzącą pomiędzy brzegiem morza, a lotniskiem.

Te trzy drogi (plażą, ścieżką i przez lotnisko) spotykają się w Sianożętach, które niepostrzeżenie przechodzą w Ustronie Morskie (równoległe do plaży prowadzi tam spacerowy deptak, ze stałą ekspozycją rysunków satyrycznych). W Ustroniu znajdziemy bank, pocztę oraz wiele lokali gastronomicznych i sklepów spożywczych.

Z Ustronia Morskiego na wschód lepiej iść plażą, bo szlak na tym odcinku jest poprowadzony niezbyt ciekawie. Po niecałych trzech kilometrach dojdziemy do ujścia rzeki Czerwonej (zwróćcie uwagę na jej kolor!), które bez problemu sforsujemy korzystając z mostu schowanego w lesie, nie więcej niż 200 metrów od plaży.

Za ujściem wybrzeże jest bardzo malownicze, sporo tu efektownych, niewysokich klifów, w których gnieźdzą się jaskółki brzegówki - polecam, to jeden z moich ulubionych odcinków. Po trzech kilometrach minimy radar, a po następnych dwóch - latarnię morską w Gąskach. Latem, liście na drzewach mogą ją zasłaniać, więc osoby zamierzające zwiedzić ten obiekt powinny zwrócić uwagę na metalowe schodki prowadzące na klif tuż przed latarnią, lub szerokie, częściowo wybetonowane zejście (w głębi widać zielony dach smaźalni) dwieście metrów dalej - czyli tuż za latarnią. Pod latarnią znajduje się kompleks punktów gastronomicznych, w których można posilić się przed dalszą drogą.

Z plaży w Gąskach już widać wieżę kościoła w Sarbinowie, ale do przejścia jest jeszcze pięć kilometrów. Przy drodze pomiędzy Gąskami, a Sarbinowem stoi kapliczka "Broń od atomu".

Dzień 5. Sarbinowo - Dąbki, ok. 30 km

Z Sarbinowa, jeżeli chcemy powędrować czerwonym szlakiem (a warto - gdyż prowadzi przez Chłopy - cichą, niewielką, malowniczą miejscowość o niepowtarzalnym klimacie), to przed samym wyjściem z Sarbinowa nie przeoczmy miejsca, w którym znaki skręcają z chodnika pod kątem prostym w lewo (pomiędzy domy), a kilkanaście metrów dalej - w prawo.

Z Chłopów do Mielna można iść dalej szlakiem przez las (mijając "obelisk" oznaczający szesnasty południk), lecz moim zdaniem warto tu wrócić na plażę. Natomiast przejście plażą przez Mielno uważam za bezcelowe, bo piasek jest tutaj grząski, a ludzi nawet po sezonie dużo. Uważam, że stanowczo lepiej jest przejść przez tę miejscowość, posilić się w jednej z licznych knajpek i na własnej skórze poczuć hałaśliwą, pstrokatą i tandetną atmosferę tego kurorku. Jeżeli dodatkowo trafimy na wesołe miasteczko, gabinet krzywych luster, objazdowe oceanarium lub "Pałac Strachu", to wrażenia będą niezapomniane, a my z ulgą wrócimy na coraz pustszą plażę... W Mielnie można też zobaczyć rzeźbę morsa, upamiętniającą Złoty Morsów organizowane tu rokrocznie.

Przed wejściem na mierzeję jeziora Jamno upewnijmy się, że zapas wody wystarczy nam na przejście ośmiu kilometrów, które dzielą Unieście od Łazów. Ostatni bowiem sklep spożywczy minimy właśnie w Unieściu, które stanowi naturalne przedłużenie Mielna. Z Mielna do ujścia Kanału Jamieńskiego możemy też iść ścieżką rowerową, prowadzącą malowniczo wzdłuż Jeziora Jamno; to droga nieco dłuższa droga, lecz atrakcyjna.

Po około trzech kilometrach wędrówki natkniemy się na Kanał Jamneński, którego - przy wyższym stanie wody - nie przekroczymy w bród. Na szczęście i tu most jest blisko. Po drugiej stronie Kanału wrócimy nad Bałtyk, gdyż szlak prowadzi tutaj po jezdni. W oddali zobaczymy wieżę, która znajduje się na początku Łazów. Idąc tam minimy samotną latarnię uliczną stojącą jak gdyby nigdy nic wśród wydm - znak, że jesteśmy na wysokości ośrodka wypoczynkowego w Czajczu - około dwa kilometry przed Łazami. Odcinek od Unieścia do kanału można też przejść ścieżką pieszo - rowerową, prowadzącą malowniczo wzdłuż jeziora.

Jeżeli chcemy zobaczyć łązy lub uzupełnić zapasy, to najlepiej będzie zejść z plaży przy gwiazdoblakach, 300 metrów za radarem, czyli przed głównym zejściem, które znajduje się już blisko wschodniego krańca miejscowości.

Cztery kilometry dzielące łązy od Dąbkowic musimy pokonać plażą, tu wyboru nie ma. Chodzenie po wydmach jest nielegalne, a leśne ścieżki wywiodą nas w mokradła. Tuż przed Dąbkowicami, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, możemy zobaczyć na wydmach siatki ornitologiczne Akcji Bałtyckiej.

Dąbkowice to najmniejsza miejscowość w Polsce, położona bezpośrednio nad Bałtykiem. Do niedawna zamieszkiwana na stałe przez dwie osoby, obecnie już nikt nie jest tu zameldowany. Całą osadę stanowią zabudowania Urzędu Morskiego w Słupsku, ośrodek wypoczynkowy Zakładów Mięsnych w Bydgoszczy oraz rozbudowujący się kompleks domków kempingowych "Pod Wydmą". Ogólnodostępnego przejścia z plaży do Dąbkowic nie ma - mocno zniszczone schody prowadzą do ośrodka wypoczynkowego, a ścieżki - na teren Urzędu Morskiego oraz kompleksu "Pod Wydmą". Warto jednak przedostać się do jedynej uliczki prowadzącej przez tę miejscowość, aby poczuć atmosferę zagubienia "na końcu świata" i popatrzeć przez chwilę na jezioro Bukowo.

Czerwony szlak schodzi z plaży za Dąbkowicami, aby przez most przekroczyć kanał łączący jezioro Bukowo z Bałtykiem. Z Dąbkowic natomiast do mostu prowadzi wąska, betonowa droga leśna zamknięta dla samochodów (wjazd tylko dla pracowników i wczasowiczów). Za mostem możemy albo wrócić na plażę, albo pięć kilometrów dzielące nas od Dąbek pokonać wspomnianą drogą.

Dzień 6. Dąbki - Jarosławiec, ok. 23 km

Za nami prawie połowa drogi i kilka długich etapów, więc dzisiejszy odcinek będzie - w nagrodę - "rekreacyjny"... :)

Piasek pomiędzy Dąbkami, a Darłówkiem (7 km) jest wyjątkowo grząski, więc przejście tego odcinka może sprawić szczególną trudność. Dlatego tak długo jak to możliwe warto "trzymać się" ścieżki prowadzącej z Dąbek na wschód przez las, równoległe do plaży. Jednak ostatnimi schodami trzeba zejść nad Bałtyk, bo chodnik prowadzący stamtąd w stronę Bobolina "odprowadzi" nas dwa kilometry w głąb łądu, a tereny wojskowe uniemożliwią nam łatwy powrót nad morze. Aby wrócić z Bobolina nad Bałtyk należy skrócić w lewo przy Gospodzie Obora i kierować się na północ, mijając bunkry oraz działobitnie.

Pomiędzy Dąbkami, a Darłówkiem natkniemy się na kanał o wdzięcznej nazwie Leniwiec. Czasem jego "delta" bywa zasypana piaskiem i wtedy przejście na drugą stronę nie stwarza problemów, lecz niekiedy trzeba przepłynąć się w bród, lub - jeżeli nie chcemy zdejmować butów - dobrze nagimnastykować aby znaleźć miejsce wystarczająco wąskie do przeskoczenia. W razie potrzeby most znajduje się około 200 metrów w głąbi łądu.

Do Darłówka możemy wejść jednym z kilku traktów spacerowych (w roku 2021 oddano do

użytku platformę widokową prowadzącą po wydmach - polecam) lub przy samym portowym pirsie, lecz ominąć tej miejscowości nie sposób, gdyż na drugi brzeg rzeki Wieprzy da się tu przejść tylko przez rozsuwany most na przedłużeniu ulicy Władysława IV.

Po stronie wschodniej możemy albo od razu skręcić nad Bałtyk, aby wyjść na plażę przy samej latarni morskiej (zwróćcie uwagę na szczególną konstrukcję latarny - osłoniętej od strony lądu, aby nie oślepiac mieszkańców), albo przejść przez całe Darłówko Wschodnie ulicą Słowiańską. Jeżeli wybierzemy ten drugi wariant, to na końcu miejscowości, tam gdzie jezdnia skręca w głąb lądu, należy pójść w lewo, drogą z płyt, która wyprowadza nas na widoczną już stamtąd groblę. Groblą tą możemy wygodnie wędrować wzdłuż Bałtyku przez pięć najbliższych kilometrów. Warto wybrać ten wariant, gdyż piasek na tym odcinku jest nadal dość grząski, a z grobli doskonale widać równocześnie morze (z perspektywy nieco wyższej, więc innej niż znana nam z poprzednich dni), jak i las oraz jezioro po drugiej stronie.

Grobla kończy się nad kanałem łączącym Bałtyk z jeziorem Kopań - niekiedy całkowicie zasypany piaskiem, lecz czasem wypełniony rwącą wodą. Na szczęście jest tam mostek.

Po kolejnych trzech kilometrach dojdziemy - dawniej drogą leśną, ostatnio niestety wyasfaltowaną - do miejscowości Wicie. To chyba jeden z najszybciej rozbudowujących się kurortów nadmorskich. Jeszcze w roku 2004, gdy szedłem tamtędy po raz pierwszy, ze szlaku widać było jedynie dwa domy stojące w głębi lądu. W roku 2011 można już było zauważyć kilkadziesiąt budynków, a wzdłuż nowej promenady łączącej tę wioskę z plażą zaroilo się od punktów gastronomicznych. W roku 2012 ustawiono tam głaz wyznaczający jakoby środek polskiego wybrzeża, który jednak według żadnej z metod pomiaru nie znajduje się w tym miejscu. Nieprawidłowe jest nawet oznakowanie głazu: 262 km, podczas gdy w rzeczywistości (według oznakowań Urzędu Morskiego) jest to 261 km ([Więcej informacji...](#)).

Z Wicia w stronę Jarosławca można wyruszyć plażą (polecam!), lub równolegle, drogą leśną (ostatnio - niestety - wyasfaltowaną), która po około dwóch kilometrach wyprowadza na szeroki, sięgający horyzontu pas startowy dawnego lotniska wojskowego (a ściślej: Drogowego Odcinka Lotniskowego, czyli drogi, która może zostać użyta jako lotnisko zastępcze).

Tu już bez żalu możemy wrócić na plażę, gdzie piasek jest znowu "wygodny" a w oddali zobaczymy początek potężnego falochronu osłaniającego klifowe wybrzeże zachodniej części Jarosławca (nazywanej *Polskim Dubajem*). Wzdłuż tej betonowej opaski dojdziemy do centrum Jarosławca i pod latarnię morską (otwarta dla zwiedzających tylko od godz. 15.00 do 17.00). W Jarosławcu warto też zwiedzić Muzeum Bursztynu.

W tym miejscu minimy połowę drogi ze Świnoujścia na Hel, za nami około 180 kilometrów.

Dzień 7. Jarosławiec - Ustka, ok. 30 km

Odcinek wybrzeża od Jarosławca do Ustki jest zamknięty dla ruchu turystycznego, cały ten obszar należy do Centralnego Poligonu Sił Powietrznych Wicko Morskie. Komendant wydaje jednak pozwolenia na przejście tego fragmentu plaży, o ile akurat nie ma tam ćwiczeń. Prośbę o wyrażenie zgody należy wysłać listem poleconym, lub mailem. Stosowne dane teleadresowe podaję zainteresowanym via e.mail: terakowski@gmail.com.

Jeżeli otrzymamy zezwolenie, to na teren poligonu należy wejść przez wartownię, na samym wschodnim końcu Jarosławca, tuż za ujściem Głownicy. Jediną przeszkodą, na tym dwudziestokilometrowym, zupełnie pustym odcinku plaży jest ujście Potyni. Most znajduje się około sto metrów w głębi lądu, po jego przejściu należy wrócić na plażę po pierwsze dlatego, że pozwolenie nie obejmuje leśnej części poligonu, a po drugie dlatego, że wzdłuż Bałtyku jest do Ustki znacznie bliżej niż przez Lędowo (czyli tak, jak prowadzi droga).

Jeżeli pozwolenia na przejście przez poligon nie otrzymamy, to należy go obejść.

Na całej trasie wokół poligonu możemy korzystać z czerwonego szlaku turystycznego, prowadzącego w większości po umiarkowanie ruchliwych drogach asfaltowych. Znaki szlaku

wiodą z Jarosławca przez Jezierzany (polecam dróżkę wzdłuż jeziora), Łącko, Korlino, Królewo (z roku na rok przybywa tu zabawnych figurek zajęcy i innych rzeźb - rewelacja!), Złakowo (granica województw), do miejscowości Zaleskie (*na starszych mapach szlak prowadzi przez Marszewo, przez które obecnie wiedzie tylko szlak rowerowy*). Tam, na rozwidleniu dróg (na lewo do Ustki, na prawo do Starkowa) możemy opuścić szlak, by krótszą drogą (przez Duninowo) dotrzeć do celu dzisiejszego etapu ścieżką rowerową. Sam, z całym przekonaniem polecam albo ścieżkę rowerową przez Marszewo (prowadzi tak samo jak szlak pieszy aż do zakrętu drogi tuż przez Królewem, skąd wiedzie na wprost), albo nieco dłuższy wariant, zgodny przebiegiem czerwonych znaków, gdyż po drodze zobaczymy jeszcze malownicze Starkowo i przepiękny rezerwat Buczyzna nad Słupią.

Jeszcze kilka lat temu, po obu stronach drogi pomiędzy Złakowem, a Duninowem, na odcinku dwóch kilometrów, rósł wspaniały szpaler drzew. Teraz asfalt jest tam równy jak stół, ścieżka rowerowa wyłożona polbrukiem, a najbliższe drzewa widać na horyzoncie...

Dzień 8. Ustka - Smołdziński Las, ok. 35 km

Z Ustki dalej na wschód możemy powędrować czerwonym szlakiem lub plażą. Odcinek do Orzechowa (5 km) warto przejść dołem, pod niezwykle malowniczym, barwnym, stromym i kruchym klifem, o ile - przy wysokiej fali - woda nie sięga samych jego ścian. W Orzechowie, po opadach deszczu, kłopotliwe może okazać się przejście Orzechówki, wpadającej tam do Bałtyku. Przy ujściu jednak zawsze leżą jakieś belki, pnie oraz kamienie, po których da się ostrożnie przeprowadzić na drugi brzeg. W razie potrzeby most znajdziemy około 250 metrów w głębi łądu.

Od Orzechowa do Rowów (11 km) obydwie warianty drogi są godne polecenia. Klif jest tu imponujący, plaża niezwykle piękna, lecz szlak w kilku miejscach też prowadzi efektywnie niemal po samej krawędzi klifu (potem skręca w głąb łądu). Za Orzechowem warto zobaczyć zobaczyć Wydmy Orzechowskie, udostępnione do zwiedzania kilka lat temu. Przed Poddąbiem plaża ponownie zwęża się, więc przy wysokiej fali przejście pod klifem może okazać się trudne. Obydwie drogi spotykają się w Rowach, by przejść przez kanał łączący jezioro Gardno z Bałtykiem.

W Rowach ze szczególnym przekonaniem polecam Smażalnię "U Juliusza" (róg ul. Nadmorskiej i Plażowej). Właściciel tego lokalu jest niezwykle przychylny "bałtyckim długodystansowcom" i pełni funkcję specyficznej "skrzynki kontaktowej", serwuje też doskonałe śledzie, tatar z łososia oraz ryby smażone. W Rowach warto zrobić zakupy na resztę dzisiejszego dnia oraz cały jutrzejszy etap, jeżeli na kwatery w Smołdzińskim Lesie planujemy dojść albo najkrótszą drogą (plażą, lub szlakiem przez Czołpino) albo późno. Jedyne bowiem sklepy spożywcze w tej miejscowości znajduje się 3 km od naszej kwatery i poza sezonem jest czynny tylko do godz. 17.00 (w wakacje do godz. 20.00).

Za mostem w Rowach wchodzimy na teren Słowińskiego Parku Narodowego. Tu - po raz kolejny - trzeba zastanowić się nad wyborem dalszej drogi, szlak bowiem skręca w prawo i prowadzi przez las, a ścieżką wiodącą na wprost szybko wyjdziemy na plażę. Za wstęp do Słowińskiego Parku Narodowego pobierane są opłaty. Bilety można kupić także on-line, na stronie [SPN](#).

Jeżeli zdecydujemy się pójść po piasku, to - aby nie przeoczyć szlaku prowadzącego do Smołdzińskiego Lasu - po około dwunastu kilometrach należy skręcić w głąb łądu, przy planszy edukacyjnej SPN z napisem "Czerwona Szopa" (tuż przed tablicą kilometrową nr 205). *Uwaga! W roku 2022 zimowe sztormy zniszczyły wszystkie oznakowania, więc - do czasu ich odnowienia - trudno to wejście zauważyć.)*

Po prawej stronie, tuż za linią wydm zobaczymy ową "Czerwoną Szopę" - czyli budynek dawnych służb ratownictwa morskiego, obecnie pełniący funkcję sezonowej knajpki. Stąd, idąc drogą prowadzącą prosto na południe, po niecałych dwóch kilometrach opuścimy teren SPN, by po kolejnym kilometrze zobaczyć pierwsze (od strony północnej) zabudowania Smołdzińskiego Lasu.

Z plaży do Smołdzińskiego Lasu można też dojść niebieskim szlakiem przez Czołpińską Górę, na której szczycie stoi latarnia morska (niestety zazwyczaj zamknięta dla zwiedzających). Ten wariant jest wprawdzie nieco dłuższy od opisanego powyżej, lecz moim zdaniem ciekawszy. Wejście od strony morza na niebieski szlak jest słabo widoczne, lecz znajduje się tuż przy tablicy kilometrowej nr 204, co znacząco ułatwia lokalizację.

Uwaga! Na starszych mapach szlak prowadzący nad Bałtyku pod latarnię i dalej, na parking przy Wydmach Czołpińskich ma kolor czarny (podczas gdy obecnie znaki są tam niebieskie), a szlaku wiodącego od "Czerwonej Szopy" w głąb lądu, na niektórych mapach nie ma w ogóle.

Jeżeli z Rowów pójdziemy jednak czerwonym szlakiem przez Słowiński Park Narodowy, to po drodze będziemy mogli zobaczyć trzy niezwyklej urody jeziora: Gardno, Dołgie Małe i Dołgie Duże i skorzystać z platform widokowych zamontowanych przy brzegach każdego z nich. Dodatkowym atutem tej drogi jest - w razie niepogody - możliwość schronienia się przed deszczem w jednej z kilku wiat, a mankamentem - zdarzające się tu plagi komarów.

Jeżeli idąc przez Słowiński Park Narodowy czerwonym szlakiem chcemy dojść wprost na kwaterę (Las Smołdziński 36) lub do Trattori Riccardo (polecam!), to należy podążać za znakami przez około 14 km, aż do wspomnianej powyżej drogi asfaltowej łączącej Las Smołdziński z Czołpinem i tam skręcić w prawo. Jeżeli natomiast po drodze chcemy wstąpić do sklepu, to około dwa kilometry za platformą widokową na jeziorze Dołgie Duże (*szlak prowadzi tu obecnie inaczej, niż na starszych mapach*), trzeba pójść prosto, w miejscu gdzie czerwone znaki skręcają pod kątem 90 stopni w lewo, a w prawo wiodą znaki zaczynającego się dokładnie tutaj szlaku czarnego. Po kilkudziesięciu metrach droga rozwidli się, wtedy należy wybrać prawe rozgałęzienie, które niebawem doprowadzi nas do pierwszych (od strony zachodniej) zabudowań Smołdzińskiego Lasu, a chwilę później - do asfaltu. Tam, należy skręcić w lewo. Po około kilometrze zobaczymy sklep "Pod Kasztanem", a po następnym kilometrze znowu skręcimy w lewo, aby za około dwadzieścia minut dojść na kwaterę. Można też tuż za tym rozwidleniem skręcić w prawo, na drugą z "naszych" kwater: Spokojne Rancho (polecam!).

Smołdziński Las jest jedną z kilku miejscowości na trasie, w których zasięg sieci telefonów komórkowych jest bardzo słaby, lub nie ma go w ogóle.

Dzień 9. Smołdziński Las - Łeba, ok. 25 km

Około godz. 8.00 - 8.15 pod bramą naszej kwatery w Smołdzińskim Lesie zatrzymuje się furgonetka z prywatnej piekarni w Damnicy. Można skorzystać z okazji by zaopatrzyć się w świeże pieczywo, chrupiące bułki lub wyśmienite drożdżówki. Polecam! Wcześniejszy przyjazd lub inne miejsce dostarczenia pieczywa można uzgodnić dzwoniąc na numer 59 8113028.

Ze Smołdzińskiego Lasu warto wyruszyć o świcie, aby na Wydmę Czołpińską wejść zanim zjawią się tam tłumy ludzi, bo urok tego miejsca jest szczególny gdy mamy je "na własność". Czerwony szlak wiedzie tamtędy przepięknie nad sam Bałtyk, naprawdę szkoda byłoby ominąć to miejsce (alternatywą jest powrót na plażę przez wspomnianą wczoraj Czołpińską Górę).

Od Wydmy Czołpińskiej do Łąckiej idziemy plażą (około 11 km), tu innej możliwości nie ma, w głąb lądu zejść nam nie wolno, gdyż nadal znajdujemy się na terenie Słowińskiego Parku Narodowego. Plaża jest tu piękna, szeroka i twarda.

Bliskość Wydmy Łąckiej z pewnością zaanonsują widoczni z daleka ludzie na plaży, bo tu nawet poza sezonem i przy brzydkiej pogodzie rzadko bywa pusto. Przy drogowskazie kierującym na Górę Łącką warto wejść w głąb lądu, aby wspiąć się na tę najwyższą ruchomą wydmy w Polsce.

Stamtąd, zamiast wracać tą samą drogą nad Bałtyk lepiej jest zejść do leśnej dróżki, którą jeżdżą melexy wożące turystów z Rąbki. Po przejściu tym traktem dwóch kilometrów zobaczymy Muzeum Wyrzutni Rakiet oraz wieżę widokową. Wstęp tam jest niewspółmiernie

drogi w stosunku do atrakcyjności miejsca, więc zajrzeć tam - moim zdaniem - warto tylko po sezonie, gdy nikt już opłat nie pobiera.

Tuż za wyrzutniami skręca w lewo czarny szlak, którym możemy wrócić nad Bałtyk (możemy też iść dalej leśnym duktem do Rąbki, a stamtąd ścieżką zarezerwowaną dla pieszych - do Łeby).

Kilkaset metrów przed pirsem portu w Łebie warto zejść z plaży na dobrze widoczną promenadę, by zielonym szlakiem, prowadzącym ulicą Turystyczną i Sienkiewicza dojść do centrum miejscowości. Po drodze nie przeoczmy miejsca, w którym zielone znaki skręcają na moment w lewo, w głąb lasu, by zaprowadzić nas do ruin kościoła Świętego Mikołaja - ostatniego śladu po dawnej Łebie, leżącej po tej stronie rzeki.

Ze Smołdzińskiego Lasu do Łeby można też pójść zupełnie inną drogą - południowym brzegiem jeziora Łebsko - przez słynne Kluki (skansen!) i dalej żółtym Szlakiem Słowińców przez Izbicę, Gać oraz Żarnowską, ale ten trakt wiedzie w całości daleko od brzegu morza.

Dzień 10. Łeba - Białogóra, ok. 30 km

Z Łeby na wschód możemy wyjść na cztery sposoby: "klasycznie" plażą, czerwonym szlakiem dookoła jeziora Sarbsko lub przez Mierzę jeziora Sarbsko - szlakiem niebieskim lub ścieżką rowerową. Tu odradzam korzystanie ze szlaku czerwonego, gdyż dodatkowo wydłuży nam o kilka kilometrów i tak dość długi dzisiejszy etap (*szlak ten jest w rzeczywistości jeszcze dłuższy, niż na starszych mapach*).

Natomiast ścieżka rowerowa i niebieski szlak prowadzą bardzo przyjemnie przez las, wzdłuż jeziora Sarbsko, łącząc się na jego północno - wschodnim krańcu z czerwonym szlakiem, który opuściliśmy w Łebie. Stąd idąc już za znakami, dojdziemy przez Osetnik pod latarnię Stilo (można też wybrać nieco krótszy wariant, skręcając przed Osetnikiem w lewo, tam gdzie szlak ostro zakręca w prawo - by drogą dojazdową, oznakowaną przez latarników tabliczkami - wspiąć się pod latarnię). Ze Stilo nad Bałtyk sprowadzą nas znajome czerwone znaki.

Natomiast idąc od Łeby plażą, po około ośmiu kilometrach minimy wystający z wody maszt statku West Star, a trzy kilometry dalej stojący na linii przyboju betonowy walec - pozostałość po jednym z dwóch działających tu niegdyś buczków mgłowych (zdemontowana, górna część tego buczka pracuje obecnie jako latarnia morska w Jastarni). Jeżeli wędrując plażą zamierzamy zobaczyć Stilo, to właśnie w tym miejscu należy wejść do lasu, by podążając za czerwonymi znakami, po około ośmiuset metrach, osiągnąć szczyt wzniesienia, na którym stoi ta latarnia.

Od Stilo do Białogóry chodzimy plażą, która na tym odcinku jest niebywale piękna - czysta jasna i szeroka, a piasek wprost wymarzony do wędrowania - płaski i doskonale ubity. Można oczywiście i tutaj skorzystać ze szlaku, lecz znaki tylko początkowo prowadzą wzdłuż wybrzeża, a później skręcają w głąb łądu (wzdłuż Bałtyku prowadzi jednak bardzo przyjemna i wygodna dróżka).

Przy zejściu Lubiatowo 44, tuż za wydmą znajdują się sezonowe smażalnie i kawiarnie, gdzie możemy posilić się, lub przynajmniej (jeżeli będą nieczynne) usiąść wygodnie przy stołach z widokiem na Bałtyk.

Między Lubiatowem, a Białogórą musimy przepłynąć się przez dwie rzeczki - pierwszą sforsujemy bez problemu, bo tam od wielu lat, na linii wydm, zainstalowany jest mostek. Większy kłopot przy wysokim stanie wody możemy mieć z pokonaniem Bezimiennej, przy której ujściu montowane są wprawdzie prowizoryczne kładki, lecz sztormy regularnie je niszczą. Solidniejszy most znajdziemy dwieście metrów w głębi łądu.

Na odcinku tym, blisko krawędzi lasu (przy szlaku konnym) stoi kilka sympatycznych "stajni", czyli zadaszonych wiat, wyposażonych w stół i ławy, gdzie można wygodnie odpocząć, a w razie potrzeby przeczekać gwałtowną ulewę. Do stajni "Róża Wiatrów" prowadzi ścieżka

wzdłuż prawego brzegu rzeczki Bezimiennej (wejście Osieki 36, 200 metrów w głębi łądu bije "Źródło Miłości" - warto zobaczyć), "Lubiatówka" jest sto metrów od wejścia nr 38, a do stajni "Stilo" dojdziemy od zejścia numer 53.

Idąc tędy warto też skręcić na - nieprzeciętnej urody - Wydmy Lubiatowskie, po których kilka lat temu poprowadzono efektowne ścieżki. Zejście z plaży na Wydmy znajduje się przy tablicy nr 37, lecz stamtąd trzeba cofnąć się spory kawałek. Najkrótsza (asfalowa) droga prowadzi z parkingu leśnego w Lubiatowie, wzdłuż wybrzeża, na wschód.

Do Białogóry wchodzimy po schodach wspinających się na dość wysoką w tym miejscu krawędź klifu (wejście nr 33), skąd do miejscowości prowadzi kilometrowej długości promenada. Można też zejść z plaży wcześniej (34, 35) i dojść do miejscowości leśną drogą, po przekątnej.

Białogóra jest kolejną miejscowością na trasie, w których zasięg sieci telefonów komórkowych jest bardzo słaby, lub nie ma go wcale. Przy ul. Morskiej znajduje się jedyny całoroczny sklep spożywczy ("Leviatan").

Dzień 11. Białogóra - Jastrzębia Góra, ok. 25 km

Z Białogóry wychodzimy po plaży lub szlakiem. Do plaży możemy dojść tą samą promenadą, którą przyszliliśmy wczoraj, lub równoległą do niej ścieżką, prowadzącą ku wejściu nr 32. Na szlak natomiast możemy trafić albo wprost ze wspomnianej promenady, lub na skrót - idąc "po przekątnej" - obok stadniny "Białogóra". Obydwie drogi są warte zobaczenia - plaża wciąż jest tu olśniewająca, natomiast szlak prowadzi wpierw brzegiem torfowiska, a później przez bardzo przyjemny las. Obydwie drogi spotykają się na moście przy ujściu Piaśnicy, której w bród przekroczyć nie sposób.

Przy ujściu Piaśnicy zobaczymy replikę słupka granicznego, którym - na mocy Traktatu Wersalskiego - oznaczono rozpoczynający się tu teren Drugiej Rzeczypospolitej.

Tuż za mostem czerwone znaki, towarzyszące nam nieprzerwanie od Świnoujścia skręcają w prawo i prowadzą do Żarnowca, gdzie szlak nieoczekiwanie kończy bieg. A my możemy tu albo skręcić w lewo i wrócić na plażę od razu za mostem, albo w położonych kilkaset metrów dalej Dębках, albo na końcu tej miejscowości. Bardzo malowniczo poprowadzona jest też leśna droga prowadząca z Dębek do Karwieńskich Błot. Wybierając ten wariant warto wychodząc z Dębek skręcić z szerszej drogi wiodącej na wprost, na lewo, w węższą ścieżkę prowadzącą przez rezerwat Widowo. Obydwa trakty łączą się przed zejściem nr 13, w pobliżu którego stoi w lesie wyjątkowej urody Kapliczka Promyczkowa - polecam (wejście od strony plaży przy tabliczce kilometrowej 144).

Karwieńskie Błota od Karwi dzieli rzeczka Karwianka z mostem 100 metrów od ujścia. Jeżeli po jej przekroczeniu od razu wrócimy nad Bałtyk, to po przejściu niecałych trzech kilometrów będziemy musieli ponownie wejść w głąb łądu - do mostu na Czarnej Wdzie. Jeżeli natomiast pójdziemy stąd do Karwi drogą, to w centrum miejscowości zajrzyjmy koniecznie do cukierni "Konkol" (ul. Wojska Polskiego 38), bo ich wypieki są doskonałe.

Z Karwi do mostu na Czarnej Wdzie najłatwiej jest pójść wzdłuż szosy prowadzącej do Jastrzębiej Góry.

Gdy za mostem na Czarnej Wdzie wrócimy na plażę, to w nieodległej już perspektywie zobaczymy stromy klif Jastrzębiej Góry. Warto wspiąć się nań, by Bałtyk zobaczyć z imponującej wysokości kilkudziesięciu metrów. Optymalne wejście ma nr 25; na górze należy skręcić należy na schody po lewej stronie, aby ulicą, a następnie deptakiem i malowniczo poprowadzoną ścieżką dojść do centrum miejscowości. W Jastrzębiej Górze przy niebieskim szlaku znajduje się "Gwiazda Północy" - obelisk wyznaczający najdalej na północ wysunięty punkt Polski. Punkt ten symbolizuje również ustawiony pod klifem na plaży słupek z różą wiatrów.

Dzień 12. Jastrzębia Góra - Jastarnia, ok. 35 km

Idąc dalej na wschód ulicą Rozewską, po przejściu około półtora kilometra trafimy na przepiękny wąwóz Lisi Jar (szlak skręca tam z chodnika w lewo niespodziewanie, za pomnikiem upamiętniającym miejsce lądowania króla Zygmunta III Wazy, wracającego z nieudanej wyprawy wojennej przeciw Szwecji), którym warto zejść nad Bałtyk.

Plaża na tym odcinku jest kamienista i dość "niewygodna", ale po kilkuset metrach wędrówki trafimy na szeroką, betonową opaskę (chroniącą Przylądek Rozewie), która pozwoli przyspieszyć kroku. Idąc tamtędy niepostrzeżenie minimy latarnię morską Rozewie, którą słabo widać z brzegu morza. Jeżeli chcemy się tam wspiać, to nie przeoczmy niebieskich znaków, które do niej prowadzą (zejście nr 17).

Stojąc na wschodnim końcu opaski, zobaczymy w oddali wieżę Domu Rybaka we Władysławowie, minie jednak sporo czasu zanim tam dojdziemy. W Chłapowie na klif można wejść przez Rezerwat Wąwóz Rudnik Chłapowski. Można też dojść do samego Władysławowa plażą i wybrać jedno z wielu wejść prowadzących do tego miasteczka. Jeżeli wybierzemy "dziewiątkę", to trafimy wprost na obelisk symbolizujący "Koronę Himalajów". Jeżeli wybierzemy wejście ostatnie - czyli "jedynekę" lub wejście do portu po schodkach wśród głazów - to wprawdzie wydłużymy sobie nieco drogę, lecz za to zobaczymy port. Wariant ten szczególnie polecam osobom, które chcą ominąć miejscowość (po wyjściu z portu należy skręcić w lewo, by ulicą prowadzącą wzdłuż płotu dojść do stacji "Władysławowo Port", skąd ścieżką wiodącą równoległe do torów kolejowych - mijając "Biedronkę" - dochodzimy do wejścia "Chałupy 1").

I tak wchodzimy na Kosę Helską. Po drodze do Jastarni minimy Chałupy oraz Kuźnicę. Na tym odcinku plaża jest dość wygodna, a równoległe do niej wiedzie przez las niebieski szlak - niezwykle malowniczy i godny polecenia (idąc nim, pomiędzy Kuźnicą, a Jastarnią możemy wejść na Górę Libek - jedno z najwyższych wzniesień na Mierzei Helskiej). Ponadto, od strony Zatoki Puckiej prowadzi tędy ścieżka rowerowa, z której widok na "Pucyfik" jest miejscami doskonały.

Dzień 13. Jastarnia - Hel, ok. 15 km

Na ostatni etap naszej wędrówki warto wyruszyć możliwie wcześniej, tak aby zostawić sobie odpowiedni zapas czasu. Piasek bowiem na odcinku od Juraty do Helu bywa grząski, a plaża niewygodnie pochylona. Na finiszu może też brakować ubitej strefy przyboju, która przez wiele poprzednich dni pozwalała nam szybko przemierzać kolejne kilometry. Warunki jednak na tym odcinku są zmienne i niekiedy można przejść tamtędy zaskakująco wygodnie, a zawsze jest tam przepięknie, więc szkoda byłoby ominąć ten fragment.

Wychodząc z "naszej" kwatery przy ul. Wydmowej można albo od razu skierować się w stronę Bałtyku, albo pójść po chodniku do Juraty, albo wybrać niebieski szlak, który poprowadzi nas najpierw przez las, a następnie - przecinając szosę przed samą Juratą - nad Zatokę, przez malownicze zatoczki porośnięte trzcinami, aż do moła w Juracie.

Aby uniknąć marszu po ścieżce rowerowej wzdłuż ruchliwego asfaltu, należy nie później niż tuż za Juratą skręcić nad Bałtyk. Ostatnie oznakowane zejście znajduje się vis-a-vis drogi prowadzącej do ośrodka wypoczynkowego "Czajka" i ma numer 63. Niech nikogo nie zmyli stojąca tam przy szosie tablica anonsująca Hel - to tylko administracyjna granica miejscowości - osiem kilometrów przed pierwszymi zabudowaniami miasta... ;)

Idąc plażą warto po drodze zobaczyć rezerwat Helskie Wydmy (aby trafić tam od strony szosy, należy skręcić z niej tuż przez przystanek PKS Hel Bór). Pierwsze zejście z plaży do Helu ma numer 64, a to na samym końcu cypla oznakowane jest jako Hel 67. Tam "oficjalnie" kończy się nasza wędrówka ze Świnoujścia do Helu, za nami 350 kilometrów.

Stamtąd do Helu prowadzi szeroka leśna droga z szeregiem baterii i wojskowych fortyfikacji po obu stronach. Od wejścia nr 67, do centrum można też pójść ścieżką edukacyjną,

poprowadzoną efektywnie wzdłuż brzegu (polecam) i zrobić sobie zdjęcie przy Kopcu Kaszubów, wyznaczającym "początek Polski". Z Helu do Gdyni kursują pociągi oraz mikrobusy, najatrakcyjniejszym sposobem na powrót jest jednak rejs tramwajem wodnym do Gdańska (połączenie sezonowe).

Kuba Terakowski

Wszelkie prawa niezastrzeżone, proszę tylko o informacje (via e.mail: terakowski@gmail.com) o wykorzystaniu tego tekstu.

Ostatnia aktualizacja: 2.07.2023

W powyższym tekście uwzględniłem poprawki i uwagi zgłoszone przez: Adama Iwańskiego, Tomasza Jędrzejewskiego, Maję Kowalską, Staszka Szewczaka oraz Magdę Terakowską. Dziękuję im bardzo za pomoc.

SUPLEMENT: WŁADYSŁAWOWO - PIASKI

Z Władysławowa do Pucka najłatwiej przejść żółtym szlakiem turystycznym (na tym odcinku dostęp do Zatoki Puckiej jest w większości miejsc niemożliwy). Z Pucka do Osłonina można pójść niebieskim szlakiem lub plażą (przy wyższej fali pokonanie niektórych fragmentów może okazać się trudne). Odcinek od Osłonina do Rewy najłatwiej jest przejść drogą z betonowych płyt (tuż za Osłoninem należy skręcić w lewo), prowadzącą częściowo po malowniczej grobli, wzdłuż rezerwatu Beka (polecam tam wieżę widokową). Dalej, od Rewy do Gdyni Oksywia idzie się bez przeszkód, natomiast pokonanie Trójmiasta jest czasochłonne. Aby ominąć stocznię i port w Gdyni należy wejść na klif wejściem nr 5, by autobusem linii 152 dojechać do ul. Władysława IV (róg Armii Krajowej). Stamtąd, po kilku minutach spaceru dochodzimy do Skweru Kościuszki i już praktycznie bez przeszkód (przy wysokiej fali trudny do pokonania może okazać się Cypel Redłowski) możemy wędrować do Gdańska Brzeźna. Tam (aby ominąć tereny stoczni, portu oraz ujście Martwej Wisły) wsiadamy w tramwaj linii 3, aby - po przesiadce na tramwaj linii 8 (na przystanku "Dworzec Główny") - dojechać na Stogi (końcowy przystanek). Ze Stogów do ujścia Wisły Śmiałej znowu idziemy po piasku (około 45 minut). Przy ujściu należy wejść w głąb lądu, aby drogą prowadzącą wzdłuż mariny, a następnie przez las, dojść do przystanku autobusu linii 111. Jedziemy nim do przystanku "Brama Żuławska", gdzie po drugiej stronie ulicy (przejście tunelem) wsiadamy w autobus linii 186, którym jedziemy do końca (Górki Wschodnie). W ten sposób omijamy ujście Wisły Śmiałej i dojeżdżamy na wyspę Sobieszewską. Z pętli autobusowej 186 nad Bałtyk prowadzi wyraźna droga przez las, a dojście do plaży zajmuje około 15 - 20 minut (można iść też bardziej dookoła - groblą (przy wysokim stanie wody zalana) lub szlakiem ornitologicznym, oznaczonym piktogramami pomarańczowych kaczek). Na przejście wyspy Sobieszewskiej od ujścia Wisły Śmiałej do Przekopu Wisły warto przeznaczyć przynajmniej 3 - 4 godziny. Przekop Wisły możemy pokonać na dwa sposoby. Od maja do połowy października najprościej jest przeprowić się **promem** pływającym ze Świbna do Mikoszewa (aby dojść znad Bałtyku do Świbna należy wejść około dwa kilometry w głąb lądu: od zejścia "Gdańsk 1" - czyli brzegiem Przekopu, gdy stan wody jest niski lub od zejścia "Gdańsk 2" - przez las, gdy Wisła jest spiętrzona). Jeżeli prom nie kursuje, to ze Świbna należy wrócić do Gdańska (autobusem linii 112), aby przesiąść się na PKS do Mikoszewa. Od przeprawy promowej najłatwiej jest dojść nad Bałtyk szlakiem, przez las; od przystanku PKS w Mikoszewie, najkrótsza droga na plażę również prowadzi przez las. Przez 50 km od Przekopu Wisły do granicy z Rosją (około 4 km za Piaskami) przeszkód - pomijając Przekop Mierzei - nie ma.

Piaski są dość słabo skomunikowane, jedno połączenie do Gdańska i kilka do Elbląga (w sezonie nieco więcej) obsługuje PKS Elbląg. Rozkład jazdy można sprawdzić na stronie www.pks.elblag.pl. Z Piasków do Gdańska da się też dojechać z przesiadką w Stegnie: www.pks.gdansk.pl.